Cena 30 groszy

Świat Młodych

Nr 24 (184) Warszawa. 15.VI.1952

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

Za dwa tygodnie wakacje!

Czekają nas najmilsze zielone zbiórki, ciekawe wycieczki, kąpiel w rzece, gry na słonecznym boisku. Czeka nas pole i las, gdzie będziemy pomagać w pracy.

O tych właśnie wspaniałych letnich dniach piszemy dziś na 5 i 6 stronie naszego numeru.

Zlotowa Poczta Przyjaźni

Wiele drużyn przesyła sobie listy z opisem swego Harcerskiego Czynu Zlotowego. Czasem do listu dołączone są podarki. Drukujemy dzisiaj korespondencję między dwoma drużynami: wiejską w Solcu Zdroju i miejską z Inowrocławia.

Drodzy koledzy i druhowie!

Chcemy podzielić się z Wami wiadomościami o pracy naszej szkoły. Cała szkoła, drużyna harcerska i kółka naukowe podjęły u nas zlotowe zobowiązania. Niektóre zobowiązania już wykonaliśmy. Przede wszystkim w kółku technicznym. Wszyscy uczniowie i uczennice z naszej klasy pracowali przy wykonywaniu modeli prądnic. Zrobiliśmy także wahadełka elektryczne. Przyrządy te przeznaczyliśmy dla młodszych klas.

Na lekcji fizyki zapoznaliśmy się z budową i działaniem telefonu. Postanowiliśmy zrobić telefon. Kazik Zgorzały przyniósł połamane słuchawki telefoniczne. Naprawiliśmy je, założyliśmy przewody między klasami i teraz na przerwach stale rozmawiamy. Zrobiliśmy także peryskop. Doskonale nadaje się do zabawy. Chłopcy z Ligi Lotniczej wykonali 7 modeli latających „Żak" pierwszego stopnia i dużo modeli redukcyjnych. Pierwszy model zrobił Józio Kowalik.

Robimy teraz z drzewa i gipsu model plastyczny naszej szkoły i ogródka miczurinowskiego, a Kowalik robi model samochodu PKS z drzewa wierzbowego. Samochód ten będzie poruszany przy pomocy gumy.

Ostatnim naszym zobowiązaniem zlotowym jest pomoc w zorganizowaniu wystawy na zakończenie roku szkolnego.

Zapraszamy Was, mili koledzy, na naszą wystawę. Zwiedzicie zarazem miejscowość uzdrowiskową.

Posyłamy Wam w podarunku rybę wyrzeźbioną przez Józka Kowalika i model samolotu.

Czuwaj!

za zastęp klasy VII
drużyny w Solcu-Zdroju
Sokół Aleksandra, Kowalik Marysia, Pałys Janek

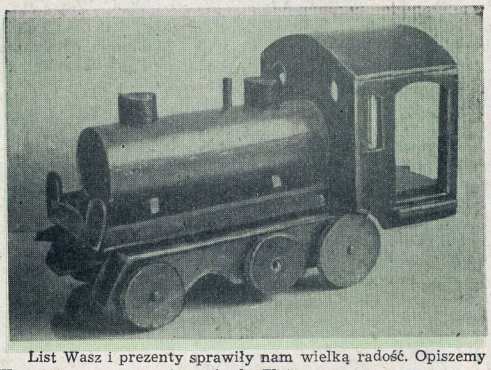

List Wasz i prezenty sprawiły nam wielką radość. Opiszemy Wam też nasze przygotowania do Zlotu.

U nas w Inowrocławiu zorganizowana jest wystawa przedzlotowa z eksponatów wykonanych przez drużyny i Dom Harcerza. My także wzięliśmy udział w wystawie.

Oprócz tego Edek Sandej zrobił pajaca i lokomotywę z drzewa, którą postanowił przesłać Wam w prezencie w zamian za przysłane nam podarki. Bardzo ładne jest lotnisko, które zbudował Romek Kwiatkowski. Wygląda ono zupełnie jak prawdziwe i jest tak duże, że zmieści się w nim jeszcze model samolotu, który od Was otrzymaliśmy. Lotnisko to chcemy podarować przodującym pilotom, którzy będą na Zlocie. W Parku Młodzieżowym organizujemy teraz razem z innymi drużynami naszego miasta ogniska zlotowe i rozgrywki sportowe.

Jesteście pewnie ciekawi, jakie prace przedzlotowe przeprowadzamy w szkole. Najważniejszym naszym zadaniem jest zbiórka odpadków użytecznych. Do tej pory zebraliśmy już 703 kg. złomu i 235 kg. makulatury. Udekorowaliśmy również naszą szkołę hasłami i gołąbkami pokoju. Chcemy też jeszcze Wam powiedzieć, że u nas każdy zastęp prowadzi kartę zlotową. Posyłamy Wam kartę naszego zastępu. Obejrzyjcie ją i napiszcie czy się Wam podoba. Mamy też do was prośbę, abyście opisali nam dokładniej Wasz peryskop, gdyż chcemy wykonać go u siebie.

Dziękujemy za zaproszenie na wystawę. Wolelibyśmy jednak spotkać się z Wami na Zlocie w Warszawie.

Do zobaczenia!

Czuwaj!

za zastęp klasy VII
szkoły nr 4 w Inowrocławiu
Tomczuk Maria i Wesołowska Stefania

Wybieramy przodownika szkoły

Ważne dni w naszych drużynach!

We wszystkich szkołach dzieci wybierają najlepszych swoich przodowników. Zawiozą oni na zjazd przedzlotowy do Powiatu meldunek drużyny o wykonaniu Harcerskiego Czynu Zlotowego i razem z innymi wybiorą harcerzy — delegatów na Zlot do Warszawy.

* * *

Jeszcze w maju pisaliśmy o tym, jak harcerze z Golasowic rozpoczęli wykonywanie zobowiązań dla uczczenia urodzin naszego Prezydenta i Święta 1 Maja. A potem mijały tygodnie wypełnione pracą dla Zlotu.

Dziś po lekcjach zebrała się Rada Drużyny, by ocenić udział wszystkich klas w podjętych zobowiązaniach i omówić zbiórkę, na której drużyna wybierze swego delegata. Dumnie brzmią cyfry: 42 tysiące sadzonek mięty na nieużytku, 130 rozprzedanych w Dni Oświaty książek, 963 godziny wspólnej pracy... Ale co to? Na tablicy zobowiązań jest puste miejsce: uczniowie z kl. VII za wyjątkiem Janka Boruty nie przynieśli pożywienia dla ryb, nie wykończyli modelu prądnicy, nie napisali listu do przodownika pracy. Klasa VII nie wypełniła do końca zobowiązań, nie stanie więc w szeregu kandydatów na Zlot.

— W zbiórce złomu wyróżniła się kl. VI — powiedziała Anielka Konieczna. — Ładnie zrobili album z wypowiedziami chłopów na temat Konstytucji.

I przy sadzeniu zlót starali się bardzo pilnie.

Okazało się, że kl. VI przoduje także w nauce. Na kolorowym wykresie ocen, który wisi na korytarzu, jest tylko jedna dwójka. A w poprzednim okresie było ich 23. Klasa pokonała dwójki! Z honorem wykonała najważniejsze zadanie czynu zlotowego. Toteż Rada wysunęła uczniów klasy VI: Franka Kustwana i Gienię Rajwę jako pierwszych kandydatów na wyjazd do Powiatu.

* * *

Następnego dnia w sali gimnastycznej zebrały się cztery najstarsze klasy. Wśród dzieci zasiedli przedstawiciele Gminnej Rady Narodowej, PZPR, Komitetu Rodzicielskiego. Gdy przebrzmiały słowa hymnu SFMD, głos zabrała przewodnicząca Rady Drużyny, Anielka Konieczna:

— Większa część naszych zobowiązań została już wykonana. Wyróżniła się kl. VI, gdzie nie będzie ocen niedostatecznych. Jeszcze tylko Janek Stuchlik ma dwójkę z rosyjskiego, ale klasa zobowiązuje się tak mu pomagać do końca roku, by i ta dwójka znikła...

Sala zahuczała oklaskami. Brawo klasa VI! Brawo przodownicy nauki i pracy!

Przystąpiono z kolei do wyboru delegata. Antoś Gunia zapisał na tablicy 7 zgłoszonych nazwisk: Kustwan, Rajwa, Podruczna, Lewicki, Zarówny, Bazgier, Dyduch. Spośród nich wybrany zostanie delegat. Czy jednak wszyscy zasługują na to, by być na liście kandydatów? Zapanowała cisza. Potem z sali rozległy się głosy:

— Piotrek Zarówny z kl. V bił dziewczynki, gdy wracały ze szkoły. Szybę stłukł w klasie. Przeszkadzał na lekcji.

To była prawda. I chociaż Piotrek uczy się dobrze, nie może być delegatem szkoły.

Zaczęły się wybory. Kiedy padło nazwisko Gieni Rajwy z kl. VI, las rąk podniósł się do góry. Gienia jest nie tylko pierwszą uczennicą, ale wzorową harcerką. Jako przewodnicząca Rady zastępu sumiennie wypełnia swe obowiązki. Ciekawie prowadzi zbiórki, chętnie pomaga słabszym kolegom w nauce. Właśnie Gienia pilnuje, by pracowały kółka samopomocy, sama też tłumaczy zadania i historię koleżankom. Gienia jest cicha, nigdy się nie stara wyróżnić. Pracuje tak, by cała klasa miała pożytek. Lubią ją za to koleżanki i koledzy. Ona zasługuje najlepiej na to, by być delegatem drużyny. Przodująca uczennica z przodującej klasy pojedzie na zjazd do powiatu — zdecydowały dzieci.

Wśród burzy oklasków Gienia wchodzi na scenę. Jest trochę oszołomiona zaszczytem, który ją spotkał. Toteż głos jej drży, gdy mówi do całej szkoły do wszystkich kolegów:

— Zaniosę na Zlot meldunek o naszej pracy. Opowiem, jak walczymy z dwójkami. Opowiem, jak pomagamy naszej wsi...

* * *

Ważne dni w drużynach!

Na zlocie wśród naszych dwóch tysięcy delegatów muszą się znaleźć najlepsi prawdziwi przodownicy.

„Świat Młodych" czeka na wiadomości, kto jest przodownikiem w Waszej szkole. Kto od wszystkich harcerzy Waszego powiatu powita Zlot w Warszawie.

BARBARA TRYBAN

Towarzysz GEORGI DYMITROW

„NIEZAPOMNIANĄ POZOSTANIE DLA NAS NA ZAWSZE JEGO ŚMIAŁA I NIEZŁOMNA POSTAWA REWOLUCYJNA, JEGC GŁĘBOKI, ZAWSZE SZLACHETNY ROZUM, JEGO BEZGRANICZNE ODDANIE SPRAWIE SWEGO NARODU I SPRAWIE MIĘDZYNARODOWEJ".

BOLESŁAW BIERUT

Przed trzema laty, w pierwszych dniach lipca 1949 roku gazety zamieściły na pierwszych stronach wielkie fotografie w grubych, czarnych obwódkach. Ciężka żałoba ogarnęła robotników całego świata.

Zmarł Georgi Dymitrow — jeden z przywódców międzynarodowego ruchu robotniczego, wielki komunista, ukochany wódz narodu bułgarskiego.

Zmarł wierny uczeń Lenina — Stalina, człowiek, którego Towarzysz Stalin nazywał Drogim Przyjacielem i Towarzyszem.

*

Towarzysz Dymitrow urodził się w 1882 roku we wsi Kowaczewce w Bułgarii. Od dwunastego roku życia pracował jako drukarz, a jednocześnie kształcił się sam. Dymitrow szybko stał się działaczem Związku Zawodowego Drukarzy i po kilku latach został wybrany jego sekretarzem generalnym. W roku 1904 został jednym z kierowników Ogólnego Robotniczego Związku Zawodowego Bułgarii. Był już w tym czasie członkiem bułgarskiej Partii Socjal-Demokratycznej.

Na III-cim Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej Dymitrow spotkał się z Leninem. Na tym samym Kongresie Lenin zapoznał Dymitrowa ze Stalinem.

W czerwcu 1923 roku bułgarscy faszyści dokonali zbrojnego przewrotu, zagarniając władzę w państwie. Przeciw nim wybuchło wtedy powstanie robotników i chłopów. Na czele powstania stanął Dymitrow. Ale faszyści z pomocą imperialistów z zagranicy osiągnęli tymczasowe zwycięstwo. Powstanie upadło — Dymitrow wraz z tysiącami patriotów musiał opuścić kraj. Ciążyły na nim dwa wyroki śmierci wydane przez faszystowskie sądy bułgarskie.

Na emigracji — w Jugosławii, Wiedniu, Berlinie Dymitrow nadal prowadził działalność rewolucyjną. Jego imię stało się wtedy znane nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

W 1933 roku hitlerowcy, którzy doszli już wtedy do władzy w Niemczech, wtrącili Dymitrowa do więzienia, oskarżając go o podpalenie gmachu niemieckiego parlamentu — Reichstagu.

W rzeczywistości parlament podpalili sami faszyści, aby zrzucić potem odpowiedzialność za tę zbrodnię na komunistów i mieć powód do jeszcze bezwzględniejszego niż dotąd prześladowania ich.

Dzięki wspaniałej postawie Dymitrowa zamiar ten został udaremniony. Dymitrow na sali sądowej z oskarżonego stał się oskarżycielem. Śmiałymi pytaniami przyparał do muru faszystowskich sędziów i wysokich dostojników Hitlera, którzy występowali jako „świadkowie". I tak na procesie bronili się hitlerowcy, atakował — komunista.

Dymitrow wykazał, że podpalaczy należy szukać nie wśród oskarżonych, ale wśród dygnitarzy hitlerowskich. Dzięki niemu proces zakończył się zwycięstwem komunistów.

Podczas trwania procesu na całym świecie rosła potężna akcja protestacyjna. Robotnicy i wszyscy postępowi ludzie żądali uwolnienia Dymitrowa i jego towarzyszy. Hitlerowski rząd zmuszony był ustąpić. Dymitrow został zwolniony.

Wyjechał wówczas do Moskwy samolotem przysłanym przez Związek Radziecki.

W Kraju Rad przebywał do zakończenia ostatniej wojny. Był jednym z najczynniejszych działaczy Międzynarodówki Komunistycznej i przez szereg lat jej sekretarzem. Za swoje wielkie zasługi w walce przeciw faszyzmowi został odznaczony przez Rząd Radziecki orderem Lenina.

W 1945 roku Armia Radziecka wyzwoliła Bułgarię. Dymitrow wrócił do kraju. Powiedział wtedy do robotników, którzy go witali:

„Upłynęły 22 lata od chwili, kiedy opuściłem ziemię bułgarską. Chcę Wam powiedzieć, że przez cały okres wygnania, gdziekolwiek byłem i cokolwiek robiłem, nigdy ani na chwilę nie przestałem myśleć i walczyć o przyszłość, szczęście i dobrobyt narodu bułgarskiego".

Dymitrow stanął na czele Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) i rządu. Pod jego przewodnictwem Bułgaria weszła na drogę budownictwa socjalistycznego.

Georgi Dymitrow nie żyje, ale naród bułgarski wykonuje dalej zadania jakie przed nim postawił Ukochany Wódz.

Towarzysz Dymitrow serdecznie troszczył się o wychowanie młodzieży, był największym przyjacielem i nauczycielem bułgarskich pionierów. Nieraz w rozmowach z nimi, wskazywał, jak trzeba uczyć się i pracować dla ojczyzny. Pionierzy bułgarscy noszą z dumą i miłością imię Dymitrowa, starając się uczyć i pracować tak, aby być godnymi jego imienia.

Marszałek Rokossowski dziękuje dzieciom za nadesłane listy

„Serdecznie dziękuję wszystkim dzieciom za pozdrowienia nadesłane na moje ręce z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Ze swej strony życzę młodzieży szkolnej szkół podstawowych pomyślnego zakończenia roku szkolnego i dobrego odpoczynku w czasie wakacji.

Walczcie o lepsze wyniki i pomnażajcie szeregi przodowników w nauce, pogłębiajcie uczucia miłości i przywiązania do naszej kochanej Ojczyzny i jej Pierwszego Obywatela Prezydenta Bolesława Bieruta — najlepszego przyjaciela i opiekuna młodzieży szkolnej".

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Na około ŚWIATA

SPOTKAŁA SIĘ WOŁGA Z DONEM

Radosne chwile przeżywali budowniczowie kanału Wołga-Don, gdy wody tych dwóch rzek spotkały się ze sobą. Było to 31 maja. W kilka dni później na fale kanału wpłynął pierwszy holownik ciągnąc za sobą naładowane po brzegi barki.

W tydzień po otwarciu kanału radzieccy budowniczowie odnieśli nowe zwycięstwo. Ruszyła Cymlańska Elektrownia Wodna. Pierwsze kilowaty energii elektrycznej popłynęły po przewodach, dostarczając prądu na użytek pokojowej pracy narodu radzieckiego.

STRAJKUJĄ JAPOŃSCY ROBOTNICY

W Tokio — stolicy Japonii wybuchł potężny strajk. Ponad 700 tysięcy robotników porzuciło pracę, aby zaprotestować przeciw głodowym zarobkom oraz przeciw ograniczaniu praw związków zawodowych. W strajku biorą udział robotnicy przemysłu samochodowego, elektrycznego, metalurgicznego, a także marynarze. Zamarły porty japońskie, w których stoi przeszło tysiąc niezaładowanych statków.

Również górnicy i kolejarze zapowiedzieli, że wezmą udział w tym strajku, jednym z największych, jakie były w Japonii po wojnie

O Janku Gołębiowskim i dwóch brygadach z „Mostostalu"

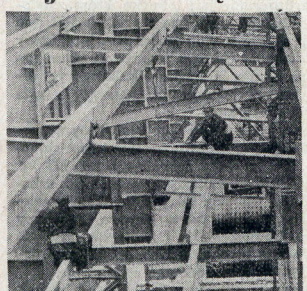

Brygada Millera i Krzysiaka z „Mostostalu" pracowały w Wierzbicy przy montażu potężnych konstrukcji stalowych. (Zdj.: J. Lewiński)

„Więc majster powiada: „Słuchaj, Gołębiowski, jest tak a tak. Od twojej brygady zależy teraz wykonanie ogólnego planu — bez fundamentów przecież nie postawią maszyn". Janek zapytał o termin, ale majster mógł powiedzieć mu tylko, że trzeba jak najszybciej. Norma na zrobienie tych fundamentów przewidywała dwa i pół dnia.

— Brygada zrobiła króciutką naradę i... została na noc. Chłopcy byli zmęczeni, głodni i senni, ale zadanie wykonali w ciągu tej jednej nocy. To był naprawdę wielki zryw!"

Tak opowiadał o pracy młodzieży w największej polskiej cementowni w Wierzbicy przewodniczący zarządu zakładowego ZMP.

„Nie myślcie, że Janek Gołębiowski jest jeden, takich mamy dużo, bardzo dużo" — dodał jeszcze.

Później opowiadano mi o brygadach Millera i Krzysiaka z „Mostostalu" — pracowały przy montażu potężnych konstrukcji stalowych maszyn cementowni. Młodzi robotnicy chcieli jak najszybciej uruchomić fabrykę i niezależnie od tego, że w ciągu jednego dnia wykonywali pracę za dwa dni — zostawali jeszcze na budowie po skończonej zmianie. Często pracowali tak po dziesięć, dwanaście, szesnaście godzin.

Co było przyczyną tego, że nie patrząc na zmęczenie i senność zetempowcy z brygady Janka Gołębiowskiego dokonali prawdziwie bohaterskiego czynu, wykonując swoje zadanie przed terminem? Co spowodowało bohaterską postawę brygad młodzieżowych z „Mostostalu"? Janek odpowiadał na to krótko:

— Jakże? Przecież zbliża się Zlot!

Nie mówił już nic więcej, ale wszystko było jasne: młodzi robotnicy, zetempowcy i ci, co nie należą jeszcze do ZMP, nie chcieli pozostać w tyle w wielkim współzawodnictwie, które przed Zlotem Młodych Przodowników ogarnęło całą Polskę. Wiadomo, że na Zlot pojadą najlepsi — zwycięzcy w tym współzawodnictwie. Ale nie o to tylko idzie. Młodzież doskonale wie, co zawdzięcza swojej ojczyźnie: każdy ma teraz pracę, może się uczyć i wybrać sobie taki zawód, o jakim tylko zamarzy, może po pracy przyjemnie wypocząć w świetlicach i pojechać na wczasy do najpiękniejszych miejscowości w całym kraju. A więc skoro tak wiele zawdzięczamy Polsce Ludowej, to jakże? Nie można przecież być niewdzięcznym — trzeba jak najlepiej pracować, żeby w ojczyźnie było więcej fabryk, maszyn, żeby stawała się silniejsza.

Tak właśnie rozumieją swe obowiązki wobec kraju młodzi robotnicy. „Nie idzie nawet o to, żebyśmy pojechali na Zlot — zwierzał mi się jeden z chłopców z Wierzbicy. Ją wiem, że wszyscy nie pojadą do Warszawy. Ale pracować musimy wszyscy coraz lepiej".

Trwa przecież wielkie współzawodnictwo przed Zlotem Młodych Przodowników.

T. K.

NAD JEZIOREM

Pewnego dnia ćwicząc musztrę poszłyśmy na wycieczkę do lasu. Przechodząc przez most natrafiłyśmy na nieszczęśliwy wypadek. Otóż pewien gospodarz jadąc z żoną z młyna chciał w jeziorze napoić konie i nieszczęśliwie trafił na jakiś dół. Przy silnym szarpnięciu, pękła któraś część wozu. Gospodarz wyjechał tylko na zczepionych kołach, reszta wozu załadowana mąką, żona gospodarza i malutkie prosiątko zostały w wodzie w dość dużym odstępie od brzegu. Gdyśmy to zobaczyły nie zważając na lodowatą wodę sięgającą nam za kolana, przybiegłyśmy na pomoc. Pomogłyśmy wyciągnąć reszki wozu, mąkę i biedne prosiątko. Gospodarz był zdziwiony, że dziewczynki z taką ochotą wyciągały ciężkie, zmokłe wory mąki. Odjeżdżając był nam bardzo wdzięczny i powiedział, że tej pomocy nigdy nie zapomni.

Teresa Bulkowska
zastęp kl. VII b
szkoły podstawowej w Ełku

Czym przywitamy Zlot

Jadzia Marszałek z zastępu II szkoły nr 2 w Rzeszowie długo myślała nad swoim czynem zlotowym. Wiedziała już, że w czasie wakacji wyjedzie na kolonie do Rabki Zdroju. Swoje zobowiązanie Harcerskiego Czynu Zlotowego wykona do końca roku szkolnego, a przecież Zlot jest 22 lipca. Można do tego czasu zrobić jeszcze wiele pożytecznych rzeczy. Postanowiła więc podjąć zobowiązanie „wakacyjne". Wpisała je też do swojej Karty Harcerskiego Czynu Zlotowego.

W czasie wycieczek Jadzia uzbiera 50 dkg podbiału, który po wysuszeniu sprzeda, a uzyskane pieniądze przeznaczy na potrzeby drużyny. Zrobi także zielnik z kwiatów i liści drzew rosnących w górach, który przywiezie do szkoły jako pomoc naukową dla młodszych klas.

Na kolonie przyjadą różne dzieci, na pewno będą wśród nich harcerze. Jadzia postanowiła więc zaraz po przyjeździe na kolonie zaproponować innym koleżankom zorganizowanie brygady do walki ze stonką — wrogiem naszych ziemniaków.

Jadzia bardzo ładnie rysuje. Chce przywieźć pamiątkę dla szkoły ze swojej kolonii — narysuje 5 widoków okolicy Rabki.

Takie zobowiązania podjęła Jadzia, aby jeszcze w czasie kolonii godnie uczcić Zlot Młodych Przodowników.

NIESPODZIANKA

W rodzinie woźnego szkolnego przyszło na świat siódme dziecko. Chora matka nie mogła zająć się porządkiem w domu i resztą dzieci, a ojciec ob. Obrzut, nie wiedział jak jej pomóc.

Dowiedział się o tym zastęp harcerek z kl. VII i postanowił pośpieszyć z pomocą. Teresa Durechta, Lidka Lamot, Grażynka Pasierb, Romka Nowa, Władka Fronczak, Ala Bogacz Basia Rudek, Danusia Bajda i Ania Podgórnik — ogniwo timurowców — wybrały się w odwiedziny do mieszkania woźnego.

Druga grupa harcerek zebrała tymczasem dziecinne ubranka i zaniosła do szkolnej pralni. Dziewczynki poprosiły kierownika szkoły o mydło i proszek i o to, żeby nic nie mówił woźnemu.

Niełatwo było uprać taką górę sukienek i bielizny. Ale czas naglił. Po skończeniu prania rzeczy wysuszono i na drugi dzień czyste, wyprasowane powędrowały z powrotem do mieszkania ob. Obrzutowej.

Kiedy woźny szkoły przyszedł do domu, nie poznał mieszkania. Dopiero żona opowiedziała mu o wszystkim. Ob. Obrzut był bardzo wzruszony. „Nigdy im tego nie zapomnę" — powiedział.

Przez wiele następnych dni, o siódmej rano przychodziły harcerki do domu woźnego. Sprzątały mieszkanie, myły malców, szykowały do obiadu. Opiekowały się matką i małym dzieckiem dopóki ob. Obrzutowa nie odzyskała sił...

Tu dziewczynki ochoczo zabrały się do pracy. Podzieliły się na dwie grupy. Pierwsza grupa porządkowała mieszkanie i zajęła się dziećmi: harcerki wyszorowały podłogę, stoły i okna, malców umyły i nakarmiły. Od razu w mieszkaniu zrobiło się weselej. Malcy z zaciekawieniem przyglądali się dziewczynkom, którym „robota paliła się w rękach". Ob. Obrzutowa patrzyła ze wzruszeniem na swoje uśmiechnięte pomocnice.

(wg korespondencji drużyny im. Hofmanowej w Tarnowie)

Sprawa Jurka sprawą całego zastępu

W szkole TPD Nr 2 w Ciechanowie zebrała się Rada Drużyny na ważną i uroczystą zbiórkę. Przyszła na nią również przewodniczka drużyny.

Przed przewodniczącym Jurkiem Flakowskim leżą białe kartki papieru — cztery podania, w których czterech członków drużyny wyraziło swe gorące pragnienie: „Chcę być zetempowcem".

Nie łatwe zadanie ma dzisiaj Rada. Trzeba dobrze zastanowić się kto ze składających podanie zasłużył na to, aby można go było polecić jako przyszłego dobrego zetempowca.

— Basia Garbarczyk — czyta głośno Jurek.

Myśli wszystkich skupiły się wokół postaci Basi. Przypomniano sobie jak cała klasa składała jej powinszowanie, kiedy na półrocze niała na świadectwie same piątki i czwórki. Jak w ciągu roku szkolnego często stała tak, jak teraz Jurek za stołem, prowadząc ciekawe zebrania klasowego koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dzięki temu, że potrafiła zainteresować zespół redakcyjny, zastęp klasy VII b miał prawie zawsze najładniejszą gazetkę ścienną. Była też przodownicą w zbiórce złomu i makulatury.

— Ja chciałabym jeszcze coś powiedzieć o Baśce — mówi Henia Podym. — Pomagała także słabszym koleżankom w nauce, mnie często tłumaczyła fizykę, tak samo Stasi, Heli.

Henia mówiła o koleżance z nieukrywaną radością, z dumą, bo przecież Basia była z jej zastępu.

Rada myśli: — na Baśce można polegać. Ona kocha Ojczyznę — służy jej naprawdę swą sumienną codzienną pracą. Baśka interesuje się żywo tym, co dzieje się w kraju i na całym świecie — zawsze była jedną z pierwszych na prasówce.

Jednogłośnie postanowiono udzielić Basi rekomendacji.

Podobnie było, kiedy rozpatrywano sprawę ogniwowego Bogdana Wąsaka, który, gdy po półroczu skrytykowano jego zachowanie na zbiórce zastępu, całkowicie się poprawił.

Podanie Wici Nowackiej, pilnej uczennicy dobrej koleżanki, też Rada poparła. Mama Wici jest robotnicą. Wiola bardzo kocha i szanuje swoją matkę. Nie zapomniano o tym, że często pomaga matce w domu, że opiekuje się dziećmi swej starszej siostry. Zwróciła na to uwagę przewodniczka drużyny.

Kiedy przewodniczący odczytał ostatnią kartkę, prysnął dobry nastrój. W klasie zrobiło się nagle cicho — nikt nic nie mówił — wymieniano tylko spojrzenia. Chodziło o Jurka Sobolewskiego, z którym i nauczyciele i zastęp mieli często wiele kłopotu.

Leszek Komorowski próbował zacząć.

— Jurek też jest koleżeński...

To co powiedział Leszek rozwiązało wszystkim języki.

— Ale Jurek nie przykłada się do nauki. Mógłby być dobrym uczniem, a ledwo wygrzebał się z dwójek — przerwał Bogdan Smietanka.

— Kilka razy uciekał nawet z lekcji — dodała Tereska Stangrecka.

— A dzisiaj uderzył koleżankę.

— Nie! Jurkowi nie można dać rekomendacji.

I już wszyscy chyba poprzestaliby na tej decyzji, gdyby...

Wstał Andrzej Żmorzyński.

— Widzicie, cały nasz zastęp za mało interesował się Jurkiem. Mało zrobiliśmy i my. Spróbujemy teraz więcej mu pomóc. Jest jeszcze półtora miesiąca czasu. Proponuję dać mu termin poprawy do końca roku szkolnego. Na ostatniej zbiórce rozpatrzymy jeszcze raz jego sprawę. A przez ten czas wszyscy mu pomożemy.

Harcerze zastanowili się. Czy słusznie mówi Andrzej? Jurek nie jest złym chłopcem. Jest koleżeński, bardzo porywczy i roztrzepany i stąd jego wyskoki. Teraz gorąco pragnie być zetempowcem. Trzeba mu pomóc.

— Dobrze — zadecydowano. — Postaramy się wszyscy.

...Wracali po zbiórce razem do domu — Baśka, Wicia i Bogdan — dumni, zadowoleni i szczęśliwi.

A Jurek... Jurek zawziął się. Powiedział to na Radzie kolegom, a teraz uparcie powtarzał sam sobie — muszę, muszę zasłużyć sobie na zaufanie, tak jak oni. Jak Baśka, Wicia i Bogdan.

Obóz pionierski w podwórku

Zeszłego lata gościłem u swego przyjaciela w Jarosławku. Rano zbudził mnie dźwięk trąbki. Wstałem i podszedłem do okna. Na środku podwórka stał wysoki maszt ze spuszczoną czerwoną flagą. Na przeciwległym końcu podwórza stał maleńki zbity z desek domek. Obok niego jasnowłosa dziewczynka grała pobudkę.

— Co to? Dlaczego ona trąbi? — zapytałem.

— Zaraz zobaczysz — odpowiedział z uśmiechem przyjaciel.

Wkrótce na podwórzu stanęło w szeregu około 40 dzieci. Były zaspane i nieumyte.

Z szeregu wystąpiła mała dziewczynka o zadartym nosku. Padła komenda:

— Równać! Ćwiczenie pierwsze... Raz! Dwa! Wdech... Stajemy na palcach... Ręce w tył... Wydech!

Po gimnastyce nikt już więcej nie ziewał. Z twarzy dzieci biła radość.

— Rozejść się — powiedziała dziewczynka z trąbką.

— To pionierski obóz — powiedział mój przyjaciel. — Zorganizowały go dzieci z naszego podwórka na czas wakacji.

O 10-ej zagrała znów trąbka. Dzieci umyte, uczesane, w czerwonych chustach, stanęły w szyku.

I tak, jak w najprawdziwszym obozie ogniwowe wydawały rozkazy. Przewodnicząca odbierała raport. Potem zagrała trąbka i czerwona flaga załopotała na maszcie.

Tania Toczewa — dyżurna wyjęła z kieszeni białą kartkę.

— Uwaga! Od 10 do 12 ogniwo dyżurne idzie z najmłodszymi na spacer do ogrodu. Inne ogniwa przygotowują się do przedstawienia dla rodziców. Między 16 a 19-tą I i II ogniwo wykończy kolekcjonowanie minerałów, zebranych w czasie wycieczki. Czy są jakieś pytania? Nie ma? Rozejść się!

Wyszedłem na podwórze, aby bliżej poznać życie zastępu. Kilka dziewczynek wyprowadzało za bramę maleństwa. W jednym końcu podwórza odbywała się próba sztuczki „Kopciuszek". Obok pracowało sześciu chłopców i kilka dziewczynek. Przygotowywali miejsce na scenę.

Wszedłem do domku. Było w nim ciasnawo, ale bardzo przytulnie. Wzdłuż ściany stały półki z książkami. Przy stole siedział chłopiec i przylepiał numerki do książek.

— Czy mogę obejrzeć izbę pionierską?

Młody bibliotekarz uniósł z nad książek głowę.

— Prosimy—powiedział — uważajcie jednak byście nie nadeptali na żółwia.

Dopiero teraz spostrzegłem, że prócz dzieci znajdują się tutaj i inne żywe istoty. Tuż obok moich nóg pełzał żółw. Pod sufitem wisiała własnej roboty klatka. Skakały w niej: jeżyk, wróbel i sikorka. Było też akwarium i klatka z królikiem.

Do izby wszedł chłopczyk i zaczął wynosić na podwórze klatki, słój i akwarium. Gdy umieścił swych „wychowanków" na słońcu, wydostał zeszyt, na którym widniał tytuł: „Dziennik obserwacji". Usiadł przy stole i zaczął w nim coś notować.

Im dłużej przypatrywałem się życiu „obozowemu" tym ciekawszą i pożyteczniejszą wydawała mi się praca pionierów. Wszyscy zawsze byli zajęci, chętni do pracy i weseli.

Były dni, gdy na dworze panowała zupełna cisza. Ta cisza świadczyła o tym, że zastęp wybrał się na wycieczkę. Dzieci szły nad brzeg Wołgi, przynosiły stamtąd różne kamienie i układały je według rodzajów. Łapały motyle i inne owady, robiły kolekcje dla szkoły.

Przyjemnie spędzają swe wakacje jarosławscy pionierzy.

Oprac. wg **J. Sotkina**

Wspomnienia z kolonii

Jednym z najprzyjemniejszych moich przeżyć na kolonii w Żegiestowie nad Popradem było spotkanie z dziećmi czeskimi.

Pewnego dnia jak zawsze poszłyśmy się kąpać. Przebrałyśmy się szybko w kostiumy kąpielowe i wbiegłyśmy do wody. Była bardzo ładna pogoda i słońce przygrzewało, więc byłyśmy wszystkie w wesołym nastroju. Ponieważ Poprad jest granicą polsko-czeską, mogłyśmy tylko dopłynąć do połowy rzeki. Kąpiąc się zobaczyłyśmy na przeciwległym brzegu kobiety czeskie pracujące na polu. Nad wodą bawiła się gromadka czeskich dzieci. Zobaczywszy nas skoczyły do wody i popłynęły w naszym kierunku. My również pospieszyłyśmy im na spotkanie. Lecz niestety rzeka pośrodku była głęboka, musiałyśmy więc poprzestać na machaniu rękami. Dzieci czeskie odpowiedziały nam wesołymi okrzykami i popłynęły dalej. Spotkanie to pozostawiło nam miłe wrażenie. Żałowałam bardzo, że nie mogłam poznać ich bliżej.

W tym roku bardzo chciałabym pojechać nad Nysę Łużycką — granicę pokoju, aby tam z kolei poznać się z pionierami NRD i korespondować z nimi.

NATA IWASZKIEWICZ
ucz. kl. VII Szk. Podst.
w Podkowie Leśnej

Wakacje w domu

Droga Redakcjo!

Wiem, że w lipcu będzie w Warszawie Zlot Młodych Przodowników.

My też przygotowujemy się do Zlotu. Wiem, że na Zlot przyjadą przodownicy pracy i delegacje harcerskie.

Mam jednak taki kłopot. Na kolonie w tym roku nie wyjeżdżam, a chciałbym też w czasie wakacji coś zrobić dla Zlotu. U nas w klasie jest więcej kolegów, którzy chcieliby razem pracować w czasie lata. Nie wiemy jednak, jak to zrobić. Szkoła będzie zamknięta, zbiórek też nie będzie. Dlatego poradź nam Redakcjo, co możemy zrobić.

Jurek Dębski
wieś Cisie
p-ta Dębe Wielkie
pow. Mińsk Mazowiecki

*

Sprawa poruszona przez Jurka jest bardzo ważna. Takich dzieci, które spędzają wakacje w domu jest wiele.

Na czas lata, harcerze pozostający na miejscu mogą potworzyć nowe ogniwa, zapraszając do wspólnej zabawy i pracy inne dzieci.

Przeczytajcie uważnie artykuł pt. „Pionierski obóz w podwórku". Pomyślcie, czy nie możecie podobnie zorganizować sobie zajęć. W następnych numerach będziemy pisać więcej o ciekawych wakacjach „w domu". Pomóc nam jednak muszą wszyscy czytelnicy. Piszcie do nas wszyscy o tym, co będziecie robić w czasie wakacji, jak powitacie Zlot.

Wczasy w mieście

LATO w roku ubiegłym spędziliśmy na wczasach w naszym mieście. Zaraz w pierwszym dniu spotkała nas niespodzianka. Tego dnia wymaszerowaliśmy za miasto, urządziliśmy ciekawą grę polową, a na koniec śpiewaliśmy piosenki przy ognisku.

Codziennie rano gimnastykowaliśmy się, a następnie przez 11 minut słuchaliśmy opowiadania wychowawczyni o najważniejszych wydarzeniach w kraju i na świecie. Resztę dnia poświęcaliśmy na wycieczki, uczyliśmy się nowych tańców, piosenek i kąpaliśmy się w basenie. Ci, którzy mieli poprawki, pod opieką wychowawców odrabiali lekcje. Czytaliśmy także różne ciekawe książki i często chodziliśmy do innych miejscowości. Bardzo się nam podobała wycieczka do Sokolnik. W drodze zastosowaliśmy sygnalizację, robiliśmy szkice terenu i cały dzień bawiliśmy się w lesie. Byliśmy także we Włocławku. Przez miasto to przepływa Wisła. Niektórzy z nas widzieli ją po raz pierwszy.

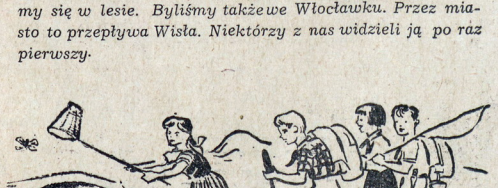

Dugo i starannie przygotowywaliśmy część artystyczną na 22 Lipca. Zależało nam, aby dobrze wypadła, gdyż mieliśmy wystąpić w miejscowej pończoszarni. Robotnicy gorąco oklaskiwali nasze piosenki i tańce. Na prośbę Miejskiej Rady Narodowej pomagaliśmy także w zwalczaniu stonki ziemniaczanej. Przez jeden dzień przeszukaliśmy wszystkie miejskie ogródki.

Gdy nadszedł 30-ty lipiec i musieliśmy się rozstać, było nam smutno. Nie przypuszczaliśmy, że tak pięknie można spędzić wakacje w swoim własnym mieście.

(Opracowano na podstawie dziennika zajęć drużyny „Wczasów w mieście" w Ozorkowie)

KSIĄŻKA O ARTEKU

Mieszkańcy krymskiego brzegu Morza Czarnego zauważyli, że od pewnego czasu jeden z okrętów floty czarnomorskiej, przechodząc pomiędzy Gurzufem i Aju-Darem, podnosi flagę na maszcie i najwidoczniej salutuje tym miejscom.

Dowiedział się o tym także dowódca floty czarnomorskiej i wezwał do siebie kapitana okrętu.

— Dlatego salutujemy, towarzyszu admirale — wyjaśnił dowódca — że tam, na brzegu znajduje się Artek. A ja byłem kiedyś artekowcem. — I zanucił słowa pionierskiej piosenki: „Nasz Artek, nasz Artek, nie zapomnimy ciebie nigdy".

...Kto choć raz spędził lato na wszechzwiązkowym obozie w Arteku, ten nigdy nie zapomni tego słonecznego, pionierskiego miasteczka, położonego w jednym z najpiękniejszych zakątków Krymu. Tu, na półtora i na dwa miesiące wspaniałego wypoczynku, przyjeżdżają pionierzy z całego Związku Radzieckiego — najlepsi uczniowie i uczennice.

...Po porannej pobudce i gimnastyce nad brzegiem morza ustawia się cały obóz. Odzywają się werble i w błękitne niebo coraz wyżej i wyżej wznosi się czerwony sztandar. W Arteku rozpoczyna się dzień...

Ileż ciekawych zajęć, zabaw i wycieczek czeka na każdego! Trzeba zmienić wodę w akwariach. Trzeba nakarmić rybki. — Trzeba przygotować kostiumy do tańców...

W pierwszym podobozie, gdzie mieszkają starsi pionierzy, nie mniejszy ruch niż u młodszych. Znajduje się tu wspaniały sad. W zeszłym roku młodzi miczurinowcy oczyścili z kamieni szmat ziemi u podnóża gór. Zasadzili drzewa owocowe, warzywa, posiali pszenicę. Powstał piękny sad — prawdziwe królestwo miczurinowców.

Z pracowni technicznych dobiega stuk młotków, zgrzyt pilników, szmer elektrycznych hebli. W zręcznych rękach modelarzy powstają wysmukłe szybowce, zwrotne żaglówki. Na boiskach zapaleni sportowcy rozgrywają mecze. Miłośnicy kąpieli pluskają się w ciepłym, nasłonecznionym morzu...

O pionierskim obozie w Arteku napisano wiele pieśni, wierszy i książek. Między innymi jest książka-pamiętnik **A. ALEKSINA — „31 DNI"**. Mówi ona o przygodach wesołej gromadki przyjaciół: Saszy, „kapitana", „profesora", „majstra". Mówi o tym jak jeszcze w podróży chcieli kupić na dworcu szczeniaka i co z tego wynikło, jak poszli zwiedzać na własną rękę Stalingrad, jak pisali książkę o dzielnym pionierze-partyzancie Wani, jak przegrali mecz w siatkówkę, jak... Zresztą dowiecie się sami, bo książkę **„31 dni"** naprawdę warto przeczytać.

MARTA TOMASZEWSKA

A. Aleksin — „31 dni", tłum. z ros. Z. Pomianowska, ilustr. W. Konowałowa, wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa, 1951, stron 195, cena 5 zł. 30 gr.

WAKACYJNE PROJEKTY

W tym roku jadę na kolonie do Wolicy. W zeszłym roku byłam tam także. Cieszę się, że znów będę się bawiła z koleżankami z Wolicy: Halinką, Marysią i Zosią.

W sierpniu pojadę do Bie-

lin, do cioci. Jest tam moja siostra cioteczna Andzia. Będę z nią pasała krowy: Andzia — Łysą, a ja — Krasulę.

Na łąkę chodzi z nami pies Bobik. W Bielicach jest bardzo ładnie, są piękne góry i lasy i widać Łysicę. Z Andzią będę zbierała grzyby.

Chciałabym także zwiedzić naszą stolicę Warszawę i Belweder i chciałabym zobaczyć naszego Wielkiego Przyjaciela i Opiekuna dzieci, Towarzysza Bolesława Bieruta.

Hania Bujal
w Kielcach
kl. IV szk. ćwiczeń TPD

*

Tegoroczne wakacje spędzę w okolicy Kielc w Zagnańsku. Zobaczę tam bardzo stare drzewo, dąb, który ma 1200 lat i nazywa się Bartek. Gdy tam będę, to dowiem się od miejscowych ludzi skąd ta nazwa pochodzi. Będę także chodziła do lasu i nad rzekę kąpać się i opalać. Poznam dziewczynki z Zagnańska, będę pożyczała i czytała książki: nowele, powieści, bajki i legendy. W wolnych chwilach będę także grać w piłkę, wyszywać serwetki itd. Jestem uczennicą IV kl. szkoły ćwiczeń TPD w Kielcach. Należę do zespołu artystycznego. Dotychczas nasz zespół przodował we wszystkich występach tanecznych, otrzymaliśmy nagrody. Braliśmy udział w eliminacjach przedzlotowych. Wzięliśmy nawet pierwsze miejsce.

Chciałabym bardzo pojechać w czasie wolnym na Zlot Młodych Przodowników Budowniczych Polski Ludowej.

Jadzia Karczyńska
kl. IV szk. ćwiczeń TPD
w Kielcach

Drużyna śpiewa

słowa: W. CHOTOMSKA i M. BIAŁOSZEWSKI
muzyka: ST. PROSZYŃSKI

ZIELONY FRONT

Złocą się dziurawce, pachnie srebrna mięta,
kłonią się rumianki wśród zielonej łąki.
Zbieramy tu zioła, a nasza piosenka
frunie w złotym pyle aż pod las wysoki.

Kum - kum,
co za tłum,
nie wiesz skąd?
Na to żabie — żaba
gada rada — rada:
— to zielony front!

Błyszczą igły świerków, mruczą stare dęby.
leśne pajęczyny chwieją się na sosnach.
Niesiemy sadzonki na smutne wyręby,
żeby las zaszumiał niby pieśń radosna.

Stuk - puk,
co za ruch,
nie wiesz skąd?
Dzięcioł do dzięcioła
telegrafem woła:
— to zielony front!

Napuszone osty, długorękie perze,
w ziemniaczanej naci stonka się panoszy.
Wypleni się chwasty, a stonkę wybierze,
pole za to sypnie pełne warzyw kosze.

Kra - kra,
co za kram,
nie wiesz skąd?
Wrona skrzeczy wronie,
zagon po zagonie:
— to zielony front!

Zieleniejąca tyczki, groszek je oplątał,
spływa po truskawkach purpurowa słodycz.
Nasz zastęp harcerski pracuje na grządkach,
słońce razem z nami idzie przez ogrody.

Hej - hop,
grządki kop,
śpiewaj w krąg!
Harcerz harcerzowi
proste hasło powie:
— to zielony front!

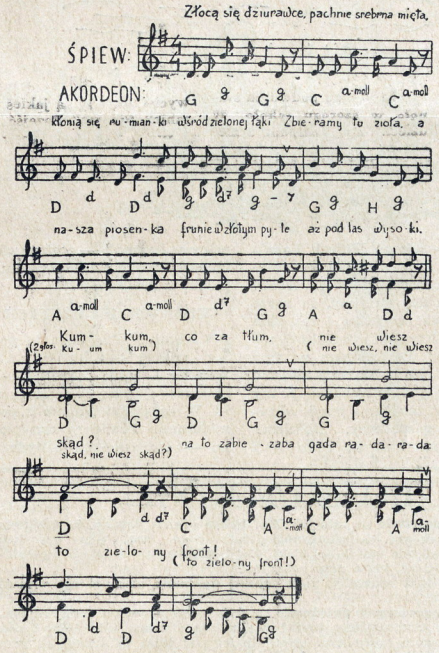

NA LEŚNEJ POLANCE

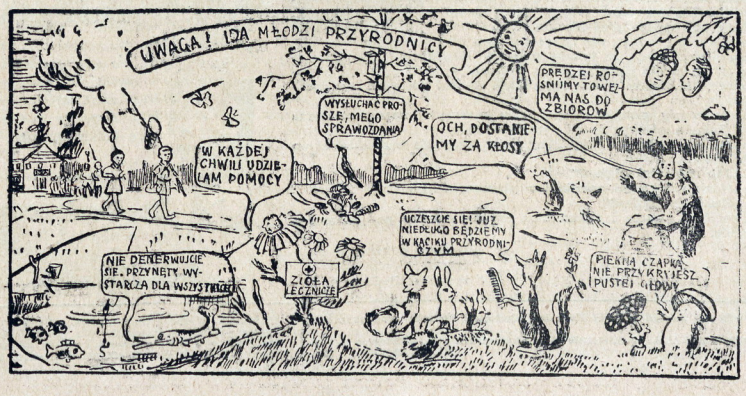

Uwaga! Tu Błotnica Strzelecka

Na jesieni, kiedy już wszystkie plony z naszego szkolnego ogrodu będą zebrane, urządzimy wystawę — mówi Krysia Toroń, przewodnicząca Rady Drużyny. — Na wystawie znajdą się owoce i rośliny, fotografie i rysunki, a także zeszyty członków naszego kółka miczurinowskiego z opisami przeprowadzonych doświadczeń.

DLA WSI

Szkolny ogród w Błotnicy jest duży. Na równych, wypielonych grządkach zielenią się młode roślinki. Przed każdą grządką — tabliczki z nazwą rośliny. Zbliżamy się do jednej z tabliczek. Napis — „rącznik" (rycynus).

— Zasialiśmy przeszło 1 ar rącznika, prawie tyle samo miejsca poświęciliśmy na czarną malwę i na kolendrę lekarską. W naszym województwie rośliny lecznicze są szczególnie polecane do uprawy i kontraktacji. Ale gospodarze nie znają ich. Nie wiedzą, czy opłaci się ta uprawa. Więc my zakontraktowaliśmy je. Chcemy pokazać wsi, że warto siać rośliny lekarskie — objaśnia Krysia i schylając się nad grządką z kolendrą dodaje:

— Już można ją przerywać. Jutro ogniwo dziewcząt z klasy VI musi stanąć do pracy.

— A tymi ziemniakami opiekujemy się my, ogniwo chłopców — wtrąca Piotrek Bąbelka. — Są podkiełkowane. Majowe mrozy zważyły im trochę liście. Ale myślimy, że nasze ziemniaki wydadzą i tak plon o 2 — 3 tygodnie wcześniej niż zwykle. Bardzo nam na tym zależy! Bo w Błotnicy nikt nie stosuje podkiełkowania. A my chcemy, żeby nasz przykład zachęcił gospodarzy. Będziemy zapraszać naszych rodziców i sąsiadów do ogrodu i pokazywać im, jak udają się nasze uprawy. A na wystawę we wrześniu zaprosimy całą wieś!

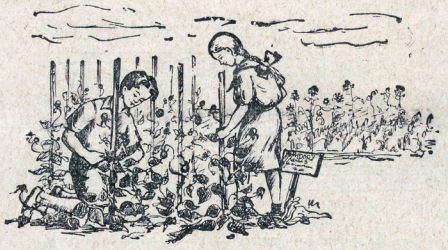

KRÓLICZY ŁAŃCUCH

Hodowla królików została założona przy szkole jako zobowiązanie zlotowe. Na podwórzu szkolnym, we wzorowo urządzonych klatkach siedzą dwa rasowe „francuskie barany" — Trawka i Klocek. Dwa inne króliki tej samej rasy wzięli do siebie do domu chłopcy, należący do grupy hodowców. Gdy króliki będą miały młode, harcerze rozdadzą je kolegom we wsi. Gdy u nich znów rozmnożą się rasowe króliki — młodzi hodowcy przekażą je dalej. „Króliczy łańcuch" opasze całą wieś.

— W każdym gospodarstwie będą hodować nasze duże, mięsne „barany" — postanawia Hubert Rzepka, najbardziej zapalony z hodowców.

CZERWONE NA ŻÓŁTYCH

Ciekawe, jakie będą te pomidory — żółte czy czerwone? A może mieszane? — zastanawiają się harcerze z kl. V, oglądając poletka z pomidorami. Pomidory szczepiono — czerwone na żółtych i żółte na czerwonych. W inspektach rosną jeszcze większe „cuda" — pomidor, szczepiony na ziemniaku i melon — na kabaczku. Pod kierownictwem nauczyciela biologii, ob. Kaczmarka, kółko młodych miczurinowców z kl. V robi wiele ciekawych doświadczeń. To, czego dzieci dowiadują się na lekcjach, sprawdzają w swoim ogródku. Jedna grupka uczniów opiekuje się szczepionymi roślinami, druga zajmuje się stratyfikacją nasion jabłoni, grusz, śliw i wiśni, jeszcze inna prowadzi doświadczenia z jarowizacją pszenicy, inna — z wegetatywnym rozmnażaniem roślin: porzeczek, winorośli, pelargonii i begonii. Każda grupa ma zeszyt, w którym bardzo dokładnie notuje wszystkie obserwacje i uwagi. Taki zeszyt to wielka pomoc w nauce biologii.

Pogłębianie i rozszerzanie wiedzy — to trzecie zadanie młodych przyrodników z Błotnicy.

INEZ PAŁCZYŃSKA

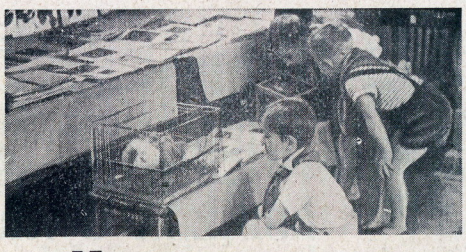

Nasza wystawa

Nasza drużyna urządziła na Międzynarodowy Dzień Dziecka wystawę prac uczniów całej szkoły. Wystawa ta pokazuje co zrobiliśmy w ciągu roku szkolnego.

W dziale robót mamy bardzo ładny model nowej wsi polskiej, wykonany przez kl. III a. Zrobili oni całą zagrodę — dom mieszkalny, stodołę pełną zboża oraz żywy inwentarz. Za domem jest duży sad owocowy, a całe gospodarstwo jest zelektryfikowane. Model jest zrobiony z dykty i kartonu. „Pierwszaki" też oddały swe prace na wystawę — ludzi, zwierzęta i owoce z plasteliny. Są też serwetki, chusteczki, roboty na drutach, zakładki do książek.

W dziale biologicznym mamy „żywe pomoce naukowe" — dwie świnki morskie — Kubusia i Grymazelkę, akwarium z rybkami, różne zielniki wykonane przez klasę V i VI i tablicę z rysunkami zwierząt. Mamy też jaszczurkę, którą złapaliśmy na wycieczce w Pomiechówku.

W dziale matematyczno-fizycznym najwięcej jest prac z klas siódmych. W tym roku opuścimy już swoją szkołę, więc staraliśmy się zostawić po sobie ładne pamiątki dla klas młodszych. Wykonaliśmy przyrządy do doświadczeń fizycznych, modele brył, tablice geometryczne i algebraiczne, tablice przedstawiające obliczenie i charakteryzujące niektóre zjawiska fizyczne jak: zaćmienie słońca i księżyca, powstawanie cienia, półcienia i inne.

Bardzo dużo albumów wykonała klasa V i VI, albumy te robiliśmy na różne uroczystości np. 1 Maja, 60-lecie Tow. Bolesława Bieruta, Wyścig Pokoju, Rewolucji Październikowej. Stanowią one dział Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym.

W każdym dziale są wystawione zeszyty z poszczególnych klas. Zbieranie ich trwało kilka dni. Z zeszytów zebranych ze wszystkich klas wybieraliśmy najładniejsze i dopiero te daliśmy na wystawę. Zeszyty Marysi Rzepackiej, Elżbiety Jaszczółt, Małgosi Łowińskiej były prawie w każdym dziale.

Najładniejsze rzeczy z naszej wystawy wyślemy jako upominki dla uczestników Zlotu.

Małgosia Jaworska
kl. VIIa Szk. Podst. nr 143
w Warszawie

PO EGZAMINIE...

O... nareszcie się zaczęło! Choć byłem prawie pewien, że dyktando napiszę dobrze, to jednak nogi drżały pode mną, gdy wszedłem do odświętnie ustrojonej klasy. Zapomniałem nawet na chwilę o słowach mamy, która przy pożegnaniu upominała mnie:

— „Bądź spokojny, gdyż inaczej dyktando może ci nie wypaść dobrze!"

Zdenerwowanie zwiększyło się jeszcze, gdy zamiast zeszytów klasowych otrzymaliśmy kartki z pieczęcią szkolną. Gdy jednak pan wychowawca spokojnym głosem przeczytał tekst dyktanda, od razu się uspokoiłem. Przekonałem się, że nie jest ono wcale trudniejsze od poprzednich. Postanowiłem więc napisać dyktando na „bardzo dobrze". Jego tematem był urywek z „Puszczy Białowieskiej". W czasie czytania tekstu stanęły mi przed oczami wszystkie zbiórki naszego kółka samopomocy koleżeńskiej, w którym powtarzaliśmy materiał, wszystkie prawidła ortograficzne i uwagi nauczyciela. Przydały mi się one bardzo przy pisaniu. Kiedy przez chwilę zatrzymałem się przy słowie „dążąc", nie będąc pewnym czy napisać „rz" czy „ż", przypomniałem sobie, że jest to wyjątek. Napisałem więc zdecydowanie „ż". Lecz oto nadeszła nowa trudność w postaci zdania wielokrotnie złożonego. Musiałem chwilę zastanowić się nad postawieniem przecinków.

Po skończeniu pisania wychowawca przeczytał nam jeszcze raz tekst dyktanda, abyśmy mogli poprawić błędy.

Po wyjściu na boisko skupiliśmy się w grupy. Ze wszystkich stron padały pytania:

— „Jak napisałeś „dążąc?"

— „Gdzie postawiłeś przecinki w pierwszym zdaniu?"

— „Bałeś się bardzo?"

W wesołym gwarze i z humorem minęła przerwa po pierwszym egzaminie.

Andrzej Brochocki
Szkoła Podstawowa
w Leśnej Podkowie.

ZBIERAMY ZIOŁA

Wiele drużyn i szkół pisze nam, że w czasie lata uczniowie postanowili zbierać zioła lekarskie.

Zioła są cennym surowcem do wyrobu lekarstw, zastępują często drogie i trudne do zdobycia lekarstwa zagraniczne. Chcąc przyjść z pomocą młodym zbieraczom, drukujemy dziś kilka wskazówek, jak należy zbierać te zioła, na które w bieżącym roku jest największe zapotrzebowanie. Oto one:

JASNOTA BIAŁA — Wyskubane, niepognicione kwiaty natychmiast po zerwaniu suszyć w cieniu, aby miały barwę jasno-kremową. Po ususzeniu przechowywać szczelnie zamknięte. Zbiór przez wiosnę i lato. Napar z jasnoty używa się przy niedokrwistości, bronchitach i krwotokach wewnętrznych.

RUMIANEK POSPOLITY — Zrywać należy koszyczki kwiatowe bez szypułek, zaraz po rozwinięciu. Zbyt rozwinięte kwiaty rozsypują się po ususzeniu i obniżają wartość zbioru. Rumianek można suszyć w słońcu, ale więcej aromatu ma suszony w cieniu. Przechowywać w pudełkach zamkniętych. Zbiór przez całe lato. Napar z rumianku używa się przy bólach żołądka, szczególnie u niemowląt, do przemywania oczu, ran, do mycia głowy itp.

KWIAT LIPOWY — Obrywać kwiaty wraz z błonistym przykwiatkiem. Suszyć rozłożone cienką warstwą na papierach, najlepiej na przewiewnym strychu. Przechowywać w szczelnie zamkniętych skrzynkach. Zbiór: czerwiec, lipiec. Należy pamiętać, aby przy zbiorze nie obłamywać i nie uszkadzać gałęzi drzew. Napar używa się przy przeziębieniach.

Prócz opisanych tu ziół możecie zbierać jeszcze kwiaty chabru, białej i czerwonej koniczyny, bratków polnych oraz całe rośliny krwawnika, dziurawca i skrzypu.

Po skończeniu zbioru ziół należy je odesłać do placówki skupu lub Zakładów Surowców Zielarskich, które zakupią zioła płacąc z góry ustalone ceny. O adresy placówek skupu ziół i Zakładów Surowców Zielarskich dowiadujcie się w Prezydiach najbliższych Rad Narodowych. Zakłady Surowców Zielarskich i Placówki skupu udzielają także wszelkich informacji o sposobie zbierania i suszenia różnych ziół, a także o tym, na jakie rośliny jest w danym roku największe zapotrzebowanie.

H. Z.

WYDAJE: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. Redaguje: Zespół, Warszawa, Wiejska 17. Tel. 62549, 85619, 87527. ADMINISTRACJA: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", W-wa, Srebrna 12, tel.: 8-04-29 (33).
PRENUMERATA: miesięcznie 90 gr, kwartalnie 2,70, półrocznie 5,40 zł. Konto PKO nr I-8091. Listonosze i urzędy pocztowe przyjmują zamówienia na prenumeratę do dn. 1 każdego miesiąca
Zakł. Drukarskie i Wkręsłodrukowe RSW „Prasa" W-wa. Marszałkowska 3/5. Nakł. RSW „Prasa". 3-B-16739

UCZĄ NAS ŻOŁNIERZE

W ten sposób startujemy do biegu — objaśnia sierżant podchorąży Kamiński podczas ćwiczeń na boisku.

— *Nasi żołnierze przychodzą do nas na zbiórki.*

— *Nasi żołnierze uczą nas biegać.*

— *Nasi żołnierze bawią się z nami.*

Tak mówią harcerze ze szkoły Nr 33 w Łodzi, każdemu, kto zapyta o żołnierzy ze Szkoły Oficerskiej, którzy opiekują się ich szkołą. A „ich" żołnierze, plutonowy podchorąży Włodzimierz Głąb, plutonowy podchorąży Ryszard Szmulczyński i sierżant podchorąży Adam Kamiński, opowiadając swoim kolegom o harcerzach, mówią „nasi harcerze". Ta przyjaźń powstała na wspólnych zbiórkach, grach i zabawach. Najwięcej radości, śmiechu i wrzawy jest na boisku, kiedy żołnierze uczą dzieci skoków, biegów, rzutów do celu i gry w szczypiorniaka. W początkach maja podejmując Harcerski Czyn Zlotowy, harcerze zobowiązali się do końca roku szkolnego zdobyć 155 odznak BSPO. Zdobyć 155 odznak to nie łatwo! Ale przy pomocy żołnierzy zobowiązanie zostało już prawie wykonane. Pozostały jeszcze do zdobycia normy z pływania. Normy te harcerze chcą zdobyć do dnia 15 czerwca.

— *Zobowiązanie wykonamy na pewno!* — *mówią harcerze i ich opiekunowie.*

1 czerwca, w dniu święta wszystkich dzieci, w wielu drużynach naszego kraju odbywały się zabawy, występy zespołów artystycznych i zawody sportowe.

Na uroczystej zbiórce całej drużyny w Tarnowicach Starych zastępy klasy V i VII popisywały się przed swymi gośćmi zespołową gimnastyką. Na zdjęciu harcerze zastępu klasy V z Tarnowic Starych podczas ostatniej próby przed występem.

Z CAŁEGO KRAJU

Sportowcy meldują

LUBLIN. Dla uczczenia Zlotu sportowcy Lublina organizują Spartakiadę, w której weźmie udział około 20 tys. młodzieży.

Lubliniacy zabrali się też do budowy kajaków. Wyróżniona w tej pracy 200-osobowa grupa przyjedzie na Zlot w wykonanych przez siebie kajakach.

50 grup sportowych z Lublina wyjeżdża na wieś do kolegów z LZS-u, organizując z nimi rozgrywki oraz pomagając im w pracach zlotowych.

POZNAŃ. W woj. poznańskim stadiony sportowe rosną jak grzyby po deszczu. W samym Poznaniu młodzież zbuduje ich kilka — największy z nich zajmie przestrzeń 30 ha. Zakończenie budowy nastąpi w dniu otwarcia Zlotu. Młodzież szkół i fabryk Leszna w czynie Zlotowym wybudowała w Strzeżewie lotnisko dla szkoły szybowcowej.

Zarząd Miejski ZMP w Poznaniu zorganizował wyścigi dla dzieci i młodzieży na hulajnogach, wrotkach i rowerkach. W zawodach brało udział około 600 zawodników i zawodniczek. Zawody odbywały się pod hasłem: „Bądź gotów do Zlotu Młodzieży". Na trasie zebrało się około 12 tys. widzów, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg zaciętej walki najmłodszych sportowców.

KRAKOW. Wykonując Harcerski Czyn Zlotowy harcerze z Nowej Huty wybudowali boisko sportowe przy swej szkole. Harcerze z Wieliczki zbudowali tor przeszkód, a w Oświęcimiu boisko do szczypiorniaka. W Zabierzowie harcerze zbudowali równoważnie i skocznie.

ŁÓDŹ. Członkowie koła sportowego przy Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi zdobyli 90 odznak BSPO. Zbudowali skocznie i budują tor przeszkód. Lekkoatleci zobowiązali się pobić do dnia 22 czerwca wszystkie rekordy szkolne.

W województwie łódzkim zorganizowano już 54 nowe koła LZS.

Rady młodym wędrownikom

Idąc na wycieczkę, pamiętajcie:

W słoneczne, upalne dni wymaszerować trzeba wcześnie z rana i zabrać nakrycie na głowę.

W czasie marszu nie wolno oddalać się bez zezwolenia kierownika wycieczki.

Drogą piaszczystą lub błotnistą starajcie się iść gęsiego.

Nie idźcie szybciej niż 3 — 4 km. na godzinę. Po przebyciu 1 km trzeba zatrzymać się na pierwszy 10 — 15-minutowy odpoczynek. Wtedy należy poprawić plecak, skarpety, wysypać piasek z butów itp.

Następne 10-minutowe odpoczynki organizujcie po 30 — 40 minutach marszu.

Tak budujemy stołeczek dla przeniesienia chorego.

Trasa wycieczki jednodniowej nie powinna być dłuższa niż 30 — 35 km.

Na postój wybierajcie miejsca suche i zacienione.

W czasie odpoczynku, trzeba zdjąć plecak i złożyć niesiony sprzęt. Jeżeli ziemia jest wilgotna, wypoczywajcie na stojąco.

Śpiewać nie należy w czasie marszu, gdy jest kurz na drodze, wieje wiatr lub gdy maszerujecie pod górę.

Nie wolno pić zimnej wody, gdy jesteście zmęczeni.

Dobrze zorganizowany odpoczynek.

Plecak źle spakowany i nieodpowiednio noszony.

Plecak dobrze spakowany i prawidłowo noszony.

(Dokończenie)

Kiedy wrócił do swoich, zaraz któryś z chłopców krzyknął:

— Piłkę dawaj!

I nagle wszyscy zmieruchomieli z oczami utkwionymi w Wojtkowe ręce. Staszek Baranowski zbliżył się wolnym krokiem z pochyloną do przodu głową i zapytał strasznym głosem.

— Co to jest?

Wojtek podniósł opuszczone do tej pory oczy, spojrzał na piłkę niepewnym wzrokiem i wykrztusił:

— To?

— No tak, to, to! — Staszek prawie krzyczał — nie rób z nas balona.

— To? — Wojtek rozjaśnił się, jakby teraz dopiero zrozumiał, czego od niego żądają — to jest piłka.

— To jest piłka? — Franek ryczał jak tuba. — Chłopcy — odwrócił się do reszty — ten dowcipniś żartuje z nas. To jest piłka? — powtórzył jeszcze głośniej. — To jest flak, rozumiesz, barania głowo? Flak, flak — darł się jak opętany.

— Rozumiem, flak — przytwierdził potulnie Wojtek, a potem odwrócił się, kopnął nagle piłkę, aż wyskoczyła wysoką „świecą" do góry i powiedział wesoło:

STANISŁAW POTROWSKI

PIŁKA

OPOWIADANIE

— Pożyczyłem moją piłkę VII klasie, my będziemy grać tą.

— Trzymajcie mnie — jęknął Staszek — spodziewałem się tego. On pożyczył swoją piłkę. Słyszeliście. Swoją. Naszą piłkę pożyczyłeś — ryknął znowu — naszą, rozumiesz?

— Rozumiem, — Wojtek starał się zachować beztroski ton — naszą, to i co z tego. Przecież mnie nie zabijecie.

Nie wiadomo, co Staszek odpowiedziałby Wojtkowi, jak cała IV klasa postąpiłaby wobec faktu oczywistej zdrady, gdyby nie to, że właśnie zjawiła się drużyna VI klasy.

Czwartacy z ciężkim sercem zaczęli grę...

Mecz przegrali, ponieważ szóstoklasiści byli tego dnia w szczególnie dobrej formie. Do szkoły na zbiórkę wrócili jednak z przekonaniem, że gdyby mieli tamtą własną, dobrą piłkę, toby dopiero tym „szóstakom" pokazali.

Wojtek był dziwnie rozradowany, conajmniej jakby dostał piątkę z geografii, którą zawsze uważał za swą słabą stronę. Nawet podśpiewywał z cicha. A chłopcy wściekali się. Awantura zaczęła się na nowo, kiedy Wojtek powiedział:

— Ale tobie, Michał, nie wychodziło coś z grą...

Rzucili się wszyscy. Bo tego naprawdę było już za wiele.

— Bezczelny! Mógłbyś chociaż nic nie mówić...

— Widzisz go, madrala, „nie wychodziło". Piłki naszej trzeba było nie dawać...

— Jeszcze dowcipkować będzie...

Drzwi nagle otworzyły się i ukazały się w nich zmęczone, zaczerwienione, ale szczęśliwe twarze „siódmaków". Wpadli do klasy jak huragan i krzyczeli jeden przez drugiego.

— Wygraliśmy! Jesteście porządne chłopaki! Od razu wiedzieliśmy, że z tą piłką to był tylko żart!

Franek Hodyra podszedł do Staszka Baranowskiego, który był w „czwartej" przewodniczącym rady zastępu i oddając mu piłkę powiedział po prostu:

— Dziękujemy bardzo.

Staszek stał chwilę jak wrośnięty w podłogę, nie wiedząc, co zrobić, a potem odpowiedział z poważną miną:

— Nic wielkiego. Chcieliśmy was tylko wytrzymać do końca... — przerwał, spojrzał na swoich chłopców i puściwszy do nich szelmowskie „oczko", dodał — a jakbyście kiedy potrzebowali piłki, to przychodźcie, damy wam...

Kiedy tamci wyszli, Staszek podszedł do Wojtka, który przez cały czas udawał, że nic nie widzi i nie słyszy, trzepnął go ręką przez plecy i powiedział:

— Ech ty... Zawsze mówiłem, żeś jest fajny chłop.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

KONIEC

KONKURS PRZYRODNICZY

Jaka to roślina?

CO Z NIEJ WYTWARZAMY?

WARUNKI KONKURSU

Oto nasz konkurs przyrodniczy.

U góry rysunku: najważniejsze rośliny przemysłowe, niżej: rysunki gotowych produktów, jakie otrzymujemy z tych roślin.

Do znajdującej się obok tabelki należy wpisać w odpowiednim miejscu numer rośliny, jej nazwę, oraz litery i nazwy otrzymywanych z niej produktów.

Za dobre rozwiązanie przyznane zostaną drogą losowania nagrody:

1. piłka
2. plecak
3. wieczne pióro

oraz 10 nagród w postaci książek i gier świetlicowych.

Za specjalnie ładnie wykonane odpowiedzi, którymi mogą być opisy hodowli roślin, rysunki itp. zostanie przyznane dodatkowo 20 nagród książkowych.

Rozwiązania wraz z kuponem konkursowym należy nadsyłać do dnia 15 lipca na adres: Redakcja „Świat Młodych", Warszawa, ul. Wiejska 17, z dopiskiem na kopercie „Konkurs przyrodniczy".

O terminie wysłania rozwiązań decyduje stempel pocztowy.

Życzymy wszystkim czytelnikom powodzenia w konkursie.

KUPON KONKURSOWY

Nr rośliny	Nazwa rośliny	Litery produktów	Nazwy produktów